



## TRANSGRESYWNY CHARAKTER PISARSTWA W POLU TEORII POLITYKI

### TRANSGRESSIVE CHARACTER OF WRITING IN THE FIELD OF THEORY OF POLITICS

*Magdalena Ozimek-Hanslik\** 

#### — ABSTRAKT —

Tezą niniejszej artykułu jest twierdzenie, iż specyficzną cechą pisarstwa w dziedzinie teorii polityki jest jego transgresywność, a więc przekraczanie niektórych norm. Oznacza to, że podejmuje ono polemikę z wzorcem naukowości, który wyraża się w formalnych regułach, stanowiących aktualne kryterium naukowości. Obranie perspektywy teorii polityki, inspirowanej dorobkiem Pierre'a Bourdieu, pokazuje, że przyjęta definicja nauki jest kluczową stawką w grze toczzonej na polu nauki, w tym na „subpolu” teorii polityki. Celem artykułu jest pokazanie, iż transgresywny charakter piśmiennictwa teoriopolitycznego nie stawia go poza naukowością, lecz jest formą negocjacji samych norm naukowości poprzez przekraczania przyjętych, sztywnych wzorców pisarskich, zaś jego nieszablonowa forma jest determinowana przez jego przedmiot.

**Słowa kluczowe:** transgresja; teoria polityki; esej; normy naukowe; pisarstwo naukowe

#### — ABSTRACT —

The thesis of this paper is the claim that the characteristic of writing in the field of theory of politics is its transgressiveness, i.e., exceeding certain norms. It means that it is arguing with scientificity pattern, i.e., formal rules that constitute the current criterion of scientificity. Adopting a theory of politics perspective, inspired by Pierre Bourdieu's achievements, allows to show that definition of science is the stake in the game in the scientific field and the subfield of theory of politics. The aim of this paper is to show that the transgressive character of theory of politics writing is not unscientific, but it is rather a form of negotiations of the very norms of science by crossing the rigid patterns of writing, and its unconventional form is determined by its subject.

**Keywords:** transgression; theory of politics; essay; scientific norms; scientific literature

---

\* Uniwersytet Opolski, Instytut Nauk o Polityce i Administracji.

## WSTĘP

Jedną z podstawowych form wypowiedzi naukowych jest tekst, który podlega całemu szeregowi reguł o charakterze formalnym. Ów formalny charakter ma przynajmniej kilka postaci: po pierwsze, językową, odpowiadającą normom tego typu wypowiedzi; po drugie, instytucjonalną, realizującą postulat oceny spełnienia kryteriów naukowości; po trzecie, środowiskową, odpowiadającą na oczekiwania danego kręgu naukowego i normom w nim obowiązującym, wynikającym z tradycji, która jest częścią danej dziedziny wiedzy. Reguły te w mniejszym lub większym stopniu mają negocjowalny charakter. Winny one być adekwatne w stosunku do specyfik dyscyplin i subdyscyplin, pozwalając w jak najwyższym stopniu uwzględnić ich koloryt (w rozumieniu bogactwa paradygmatów i tradycji).

Teza, jaką chcę postawić w niniejszym artykule, zakłada, że charakter teoriopolitycznego pisarstwa wyraża się w jego transgresywności. Oznacza to, że cechuje je swoiste wykraczanie poza normy. Nie należy tego jednak mylić z nienaukowością. Bowiem zalegitymizowane normy naukowe wyrażają *pewną* naukowość, która nie jest neutralna; ma ona wszakże swoją proveniencję przywiązaną do określonego reżimu sensu i uzasadnienia. Moim celem jest pokazanie, że charakter pisarstwa teoriopolitycznego wymykający się niektórym szablonom pozostaje jak najbardziej naukowy (*uczciwy naukowo*), zwłaszcza zaś biorąc pod uwagę pewne tradycje humanistyki i nauk społecznych, a wspomniana nieszablonowość jest determinowana przez jego przedmiot.

Pomocne w wyłuszczeniu tych kwestii jest określenie *pola teorii polityki*. Pojęcie pola wywodzi się oczywiście z dorobku Pierre'a Bourdieu. Koncepcja pól, która stanowi źródło inspiracji do takiego dookreślenia problemu niniejszego artykułu, zakłada, że istnieją w społeczeństwach różne przestrzenie i porządki działań, aktywności, które cechują się odrębną logiką wewnętrzną, własnymi zasadami, tworzącymi ostatecznie ramy dla praktyk społecznych. Ich wyróżnikiem są dwie charakterystyczne własności: reguły gry i stawki, właściwe dla tejże gry. To w ramach gry w polu aktorzy konkurują o kapitał właściwy dla danego pola odpowiadający stosunkowi władzy w danym momencie, który pozwala na zajęcie korzystnej pozycji w hierarchii. Kluczowym zasobem w grze jest intratne dla części aktorów zdefiniowanie kapitału (Sztandar-Sztanderska, 2010, s. 48–58; Bourdieu, 2007). W polu naukowym taką kluczową stawką jest uprawomocnienie naukowe – zdobycie autorytetu naukowego (tzn. prestiżu i uznania), wreszcie definiowanie nauki (Bourdieu, 1984, s. 87 i n.). Transpozycja elementów koncep-

cji Bourdieu na postawiony problem pozwala zaobserwować analogiczne procesy w polu teorii polityki. Na marginesie należy wspomnieć, iż praktyki badawcze opierające się na koncepcji pól Bourdieu pokazują, iż w przypadku subdyscyplin można mówić o subpolu naukowym (zob. np.: Warczok, Dębska, 2019, s. 58 i n.). Z jednej strony zatem teoria polityki jako subpole w polu naukowym konkuruje o typowe dla niego zasoby, ale z drugiej posiada też swoją specyfikę, z której wynikają odmienne stawki, w tym te poznawcze, jak i to, w jakiej formie ujawniają się.

Na tym tle komentarza wymagają rzeczone stawki. Otóż obserwując pole naukowe, łatwo dostrzec, że kluczowym kapitałem są środki finansowe na badania, ale poza nimi także cały system oceny pracy naukowej, jego kryteria i konsekwencje dla środowiska naukowego. Ten całokształt instytucjonalnej organizacji nauki, zasady ją kształtujące i wpływ na nie, to poza funduszami istotny przedmiot konkurencji w polu. Również dlatego, że w tym kontekście wykuwa się treść normy naukowej, która przechodzi proces instytucjonalizacji, często nie będąc wprost zwerbalizowana. W tym znaczeniu to, co będzie normą (przyjętą zasadą), wynika z osiągniętej na tej drodze uniwersalizacji korzystnej pozycji przez określony imperatyw. Pomimo zatem propozycji w naukach społecznych budowania powszechnych norm naukowych, takich jak ta Roberta K. Mertona (etos naukowy określony przez normy: uniwersalizmu, „komunizmu”, bezinteresowności i zorganizowanego sceptycyzmu) (Merton, 2002, s. 581 i n.), normy naukowe zachowują niestabilną naturę, nieoderwaną od partykularnych stanowisk epistemologicznych, nawet jeśli prezentowane są jako przeźrocyste. Podnosząc więc problem aktualnie obowiązującej normy, mowa o dominującym paradygmacie ustawiającym naukowość wedle własnych wewnętrznych kryteriów. Artykułujący się w ten sposób wzorzec naukowości jako pożądany sposób uprawiania nauki i oczekiwania wobec efektów pracy naukowej, a przynoszący korzyści w danym otoczeniu systemowym, odzwierciedlany jest również w dominacji określonego paradygmatu w subpolu teorii polityki. Dodatkowo i sama teoria polityki (w takim kształcie, w jakim będzie w tekście zdefiniowana) konkuruje o swoje uznanie wobec tej sytuacji.

## POZORNE KŁOPOTY Z NIEPRZYSTAWALNOŚCIĄ

Aspekt instytucjonalny wspomnianych reguł zakłada konieczność dokonania oceny, czy dany wytwór odznacza się naukowością. Wiąże się z tym ewaluacja oczekiwanego charakteru i poziomu tekstu, czego konkretyzacją w odniesieniu do czasopism jest arkusz recenzyjny. Łukasz Młyńczyk podjął się analizy takiego arkusza, dokonując jego wiwisekcji na poziomie metateoretycznym. Wykazał jego ontologiczne i epistemologiczne uwikłania, które *implicite* organizują naukowość w formularzu jako ideę regulatywną. W rezultacie na gruncie arkusza recenzyjnego zaprzęmana jest intencjonalność do wysiłku na rzecz uniwersalizujących kryteriów, zanurzonych w danej afiliacji kognitywnej – począwszy od przyjętej przez autora orientacji metateoretycznej, a skończywszy na orientacji recenzenta (Młyńczyk, 2015, s. 44, 49 i n.). Nie sposób wobec tego ostatecznie wykluczyć narzucenia preferencji epistemologicznych oraz dogmatycznego postrzegania procesu poznania (Tamże, s. 61–62). Nie chodzi tu jednak o jakiś „naukowy solipsyzm” i wniosek, iż należy abstrahować od jakiegokolwiek oceny, lecz raczej o świadomość uwikłań oraz różnaitości form i praktyk naukowych, w tym wypadku w ramach dyscypliny, tak, aby konieczność oceny nie przysłaniała funkcji, jaką ma pełnić wobec debaty akademickiej, która wszak tej dojrzałej różnorodności wymaga w takim samym stopniu, jak dochowania standardów jakości.

Trop ten – już w kontekście specyfiki tekstów – został podjęty także w dyskusji w trakcie I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej *Politologia teoretyczna w Polsce. Bilans 50-lecia*, która odbyła się w lipcu 2022 roku na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Dyskutanci wskazywali na rozmijanie się instrumentów ewaluacyjnych w stosunku do artykułów z zakresu teorii polityki. Najczęściej bowiem, jak podnoszono, oceny te muszą odzwierciedlać strukturę wyводу, która jest właściwa tekstom empirycznym, a te z kolei efektywnie wpisują się w neopozytywistyczny schemat postępowania, o którym więcej poniżej. Ta struktura została zuniwersalizowana i, jak stwierdził Łukasz Młyńczyk, nie pozostawia ona miejsca, w takich przestrzeniach jak arkusz recenzyjny, rozważaniom, które tego schematu nie realizują, ale są na przykład wywodem refleksyjnym i pracują na materiale metateoretycznym. Drugi wątek, jaki pojawił się w tej dyskusji, łącząc się ściśle z pierwszym, dotyczył stosowanych metod. Lech Rubisz zwracał uwagę na „nadprodukcję metod”, która w celu zadośćuczynienia ocenie formalnej przedkładana jest ponad zreferowanie procesu wnioskowania. Widoczne są tutaj

oczekiwania wobec praktyki naukowej, na które nie zawsze teoria polityki może pozytywnie odpowiedzieć ze względu na swą naturę. Ta bowiem sprawia, że rzadziej w centrum są pytania badawcze, hipoteza, dobór metod weryfikujących, które wyznaczają punkty oceny artykułów naukowych; nie operuje też logiką odkrycia naukowego. Te scjentystyczne ramy okazują się zbyt ciasne, podczas gdy to podporządkowanie logice wyvodu nadaje ton całości refleksji teoriopolitycznej, w której ważkimi narzędziami są hermeneutyka, interpretacja, analiza logiczna, metafory i uzyskany dzięki nim tok rozprawy. Dyskusja ta wydobyła realne dylematy środowiska związane z oceną tekstów z obszaru tej subdyscypliny, pokazała, że nie mamy do czynienia z incydentalną kwestią, lecz z materią, która powinna stać się przedmiotem systematycznego namysłu.

Opisana sytuacja tworzy wrażenie nieprzystawalności propozycji teoretyków polityki w stosunku do upowszechnionych wzorców pisarskich i badawczych. Mamy zatem dwa elementy pozornej sprzeczności. Pierwszy z nich to teoria polityki. Mam tu na myśli taką jej postać, która wykazuje się ambicjami eksplanacyjnymi (czego nie należy mylić z wyjaśnieniem w rozumieniu budowy praw generalnych), wywodliwością (popartą rozumieniem, interpretacją, co nie jest równoznaczne z wyjaśnieniem przyczynowo-skutkowym), logiczną spójnością, rozbudowaną refleksją nad warunkami poznania i jego intencjonalnością. Jej materią są analizy pojęć (ich kryteriów, funkcji preliminacyjnych), mechanizmów, procesów, metateoretycznych determinant w ich poznaniu. Drugi element to wzorzec naukowości i pisarstwa naukowego. Cechuje się on generalnie dążeniem do uogólnienia, wyjaśnienia zjawiska (w znaczeniu odkrycia związku przyczyna-skutek), aplikowalnością (teorii), empirycznością (kategorii i twierdzeń), ambicjami obiektywności. Wyraża się on w strukturze wypowiedzi: hipoteza → metoda → testowanie hipotezy → wnioski. Dostrzegalne są zatem inklinacje analityczno-empiryczne. To tym wzorcem posiłkuje się także wspomniany na wstępie obowiązujący reżim sensu i uzasadnienia, będący kontekstem dla tworzenia prac naukowych i ich ocen. Jego naukowych źródeł należy poszukiwać w tradycji neopozytywistycznej. To logiczny empiryzm wysuwa twierdzenie, że zdania nauki – zdania sensowne to takie, które są weryfikowalne empirycznie, a więc wiemy, o jakich rzeczach możemy orzekać. Pozwala to reprezentantom tego kierunku uznać wiele pojęć filozofii (np. „idea”, „istota”), zwłaszcza metafizyki, za bezsensowne. Przesądza to o uzasadnionym lub nieuzasadnionym podejmowaniu niektórych problemów. Te bowiem, które oparte są o zdania i słowa w tej perspektywie bezsensowne, stanowią nie problemy naukowe, lecz pseudoproblemy (zob.: Ajdukiewicz, 1983, s. 89 i n.; Trędota, Łazarz, 2003).

Pojęcie sensu zatem nie jest tak niewinne jak mogłoby się wydawać, gdy przyjrzeć mu się przez pryzmat cech omawianego wzorca naukowości, to dość klarownie jawi nam się jego neopozytywistyczna proveniencja traktowana nierzadko nieświadomie jako po prostu wyraz dobrych praktyk naukowych. Pozwala to ostatecznie mówić o określonym typie reżimu.

Gdy spojrzymy na ten problem w szerszej perspektywie, zobaczymy, że humanistyka i nauki społeczne mają w swojej tradycji zmagania rozważań naukowych, ich formy z obowiązującymi normami naukowymi, a w efekcie sięganie po formy bardziej nietuzinkowe. Egzemplifikacje odnajdziemy zarówno w anglosaskich kręgach, jak i rodzimych.

Zmierając do analizy tej sytuacji, w pierwszym kroku uwagi wymaga tytułowe pojęcie transgresji. W jego eksplikacji odwołam się do dorobku Józefa Kozielskiego, który rozumie je jako przekraczanie rozmaitych granic (materialnych, symbolicznych, społecznych itp.), rozszerzanie sfery własnej działalności, łamanie tabu, a w kontekście jednostki wykraczanie poza to, czym jest. Autor odwołuje się do *psychotransgesjonizmu*, który widzi człowieka jako sprawcę, cechującego się tym, że „myśli i działa transgresyjnie” (Kozielski, 1997, s. 10). Kozielski koncentruje się na *transgresjach*, czyli działaniach transgresyjnych. Te „czyny-wyczyny”, jak je nazywa, są świadomym przekraczaniem granic, dzięki którym jest możliwe przekształcanie rzeczywistości. Jak powiada Kozielski, to kolejne akty stwarzania, pozwalające ustanowić chociażby oryginalne struktury polityczne, nowe odkrycia; to źródło rozwoju lub regresu (Kozielski, 1997, s. 43 i n.; Kozielski, 1987, s. 57 i n.). Z czasem autor przeniósł swoje dociekania na poziom całych społeczeństw, podkreślając, że jednostki i instytucje publiczne z jednej strony wymagają działań „normalnych”, które pozwalają im funkcjonować, lecz wymagają również działań transgresyjnych, które przeciwdziałają ich stagnacji. I tak mogą istnieć różne społeczeństwa: premiujące jedno lub drugie działania (Kozielski, 2004, s. 48 i n.). Symptomatyczne jest to, że sam Kozielski w stylu swoich prac nie realizuje typowych wzorców psychologicznych badań, lecz jawi się jako humanista w pełnej krasie, odwołując się do socjologii, antropologii, filozofii. Jak podkreśla zresztą, sama psychologia transgresyjna zakłada przekraczanie, bo sięga po nietradycyjne dla tej dyscypliny narzędzia, bardziej złożone, odwołujące np. do analiz kulturowych (Tenże, 2002, s. 10). Ta mocno skrótowo omówiona koncepcja pozwala dostrzec immanencję transgresji w aktywności jednostek i społeczeństw, jej polityczny charakter, ale i zarazem twórczy kulturowo i naukowo (zob.: Tenże, 1987, s. 367 i n.). Wobec czego zakładam, że transgresja posiada istotne walory deskryptywne w stosunku do praktyk naukowych (zob.: Kołodziejczak, 2018).

Jej elementy odnajdziemy w granicznych strategiach pisarstwa naukowego. I tak tropem, który zmierza ku pogodzeniu naukowości narażonej czasem – w zakresie swej społecznej materii – na fragmentaryczność i konieczność poszukiwania powiązań na potrzeby uzgodnienia szerszego planu, jest określenie Jana Strzeleckiego *fresk socjologiczny*. Strzelecki posłużył nim się w przedmowie do pracy „Samotny tłum” Davida Riesmana. Uzasadnieniem charakterystyki dzieła Riesmana ma być, zdaniem Strzeleckiego, jego bogactwo, wielowątkowość, wielobarwność i wieloperspektywiczność. Jak konstatuje: „Panuje w niej natłok zdarzeń, sylwetek, materiałów i interpretacji, wiązanych niestrudzenie fastrygą autora”. Dostrzega w tym twórcze zespolenie dwóch temperamentów: naukowego i artystycznego, z tym zastrzeżeniem, że sposób *dowodzenia* w przypadku dzieła artysty nie podpira się krytycyzmem, lecz prezentacją wizji autora, jej sugestywnością. W swych uwagach odwołuje się do Leo Loventhala, którego komentarz na temat „Samotnego tłumu” dotyka zbieżności między umysłem naukowca i twórczością artystyczną. Ryzyko, które w tym wypadku podejmuje naukowiec, wynika z różnic w „procedurze analitycznej i dowodowej”, zarazem to ona uruchamia oba temperamenty. Fresk jest efektem dominacji temperamentu artystycznego, z tym zastrzeżeniem, że nie marginalizuje się w nim uwiarygadniających praktyk naukowych. Zniwelowanie jednak presji ścisłego rygору naukowego ma pozwolić na stworzenie całościowego i konsekwentnego portretu tego, co niespójne, wielorakie, a co jednocześnie w tej autorskiej prezentacji wyraża przedmiot zainteresowania (Strzelecki, 1996, s. 5–7). I choć na pierwszy rzut określenie fresku socjologicznego wydaje się abstrakcyjne i mało adekwatne pod względem konwencji, to gdy przypomnimy, że termin fresk, poza powszechnie kojarzonym znaczeniem dotyczącym malowidła ściennego, ma także drugie znaczenie, a mianowicie dzieło, które opowiada w sposób wieloaspektowy o ważnych wydarzeniach z udziałem wielu osób (Słownik Języka Polskiego PWN), to wówczas uświadomimy sobie, jak trafnie to pojęcie oddaje materię naszych rozważań. Wszak działania naukowe naznaczone transgresywnością, tak jak je rozumiem w niniejszym artykule, zamiast odkrycia naukowego wnoszą raczej twórcze intuicje, oryginalność nowych interpretacji zjawisk społecznych i politycznych, które w jakimś stopniu są prezentacją wizji autorskiej. Autorskość zresztą nieodzownie towarzyszy teorii polityki, również na poziomie subtelności językowej. Wszakże nie jesteśmy w stanie wyrazić teorii w sposób inny niż językowy. Nie pociąga to za sobą rezygnacji z argumentacji naukowej, nie sprowadza jej również tylko do jakiejś kreacji językowej osobowościowej ekspresji, wręcz przeciwnie. Ta podstawa naukowa w pełni może wyrazić



się właśnie w oryginalnych interpretacjach, do których doprowadza teoretyka twórcza intuicja, którą ostatecznie weryfikuje stwierdzenie, czy czegoś dzięki temu dowiadujemy się o rzeczywistości, czy rozumiemy ją lepiej, czy wzrosła dzięki nim nasza świadomość itp. Można zatem powiedzieć, choć z pewną dozą ostrożności, gdyż są to „duże kwantyfikatory”, że dochodzimy w tym punkcie do spotkania, czy wręcz napięcia pomiędzy temperamentem artystycznym i naukowym, które powraca nieustannie w naukach społecznych.

Te „impresje” autorskie mogą przybrać także formę metodologii. Dyskusja w tej kwestii przetoczyła się przez etnografię. Na jej gruncie pojawił się postulat „pisanja jako metody badania” w obliczu wzrostu znaczenia nurtów postmodernistycznych. Podnoszono kwestię przekraczania konwencjonalnego piśmiennictwa jakościowego. Metoda, która miała być takim niekonwencjonalnym rozwiązaniem, zyskała określenie „etnografii CAP (*creative analytical practice*)”. Koncepcja tej metody zrodziła się w odpowiedzi na rozczarowanie tekstami referującymi badania jakościowe. Jak podkreśla Laurel Richardson, cały przekaz na temat takich analiz zawiera się właśnie w tekście – nie może zostać streszczony w abstrakcie, a już tym bardziej nie w tabeli, co podkreśla wagę tekstu. Zdaniem badaczki zaniedbano jakościowe pisarstwo naukowe poprzez oparcie go na „homogenicznym języku «nauki»” oraz przyswojeniu zasady, iż badacz ma pisać, gdy dokładnie wie, co chce napisać. Jako jedno ze źródeł tej konwencji wskazuje przywiązanie do konstruktów podziału na styl literacki – kojarzony z fikcją i wyobrażeniem – i język naukowy – kojarzony z faktem i prawdą. W tych okolicznościach postmodernizm przyniósł ożywczą krytykę nietykalności tradycyjnych konwencji, zaś granice gatunkowe stopniowo rozmywały się. W rezultacie otwarła się przestrzeń w etnografii dla *kreatywnych praktyk analitycznych*, które mają łączyć w sobie analizę i kreatywność. Nie jest ich nadrzędnym celem tworzenie tekstów poprawnych, lecz nowe ujęcie problemu, które doprowadza badacza również do samopoznania. Ich efektami mogą być na przykład opowiadania, sztuki, eseje osobiste, których warunkiem jest niekonwencjonalność, wykroczenie poza ramy, które czyniły niektóre refleksje niewyobrażalnymi. Tego typu pisarstwo nie jest jednak zwolnione ze standardów jakości. Richardson za jej probierz proponuje: zawartość merytoryczną (przyczynienie się do lepszego rozumienia rzeczywistości), wartość estetyczną (walory formalne, także jako skłaniające do interpretacji i wniosków), refleksyjność (wiedza o samym badaczu i jego praktykach), wpływ (inspiracje i oddziaływanie na czytelnika) (Richardson, Adams St. Pierre, 2009, s. 460–464). Ta propozycja dekonstruowania metody, zacierania granic między zbieraniem danych a ich analizą etc., pozwala uchwycić



m.in. doświadczenia badacza, uwrażliwić na kwestie etyczne (Richardson, Adams St. Pierre, 2009, s. 466 i n.), co ostatecznie skutkuje korzyścią poznawczą. Innymi słowy, dowiadujemy się więcej o samym zjawisku, postawach wobec niego itp.

W świetle powyższych ustaleń zwróćmy uwagę, iż ta nieprzystawalność pisarstwa teoriopolitycznego jest nie tylko pozorna, ale i nie znajduje potwierdzenia w dyskusjach i tradycjach w humanistyce i naukach społecznych, nawet jeśli nie zagospodarowywały one głównego nurtu. Transgresywny charakter tych propozycji nie wyraża więc strategii „kontrnaukowych” – wręcz przeciwnie. Konfrontuje on naukę z realnymi dylematami, paradoksami etc., których rozpoznanie nie mieści się w dominujących schematach. Należy przypomnieć, że już same te kategorie: dylemat, paradoks, mają swoje umocowanie w filozofii nauki i tradycji humanistycznej. Wskutek czego owa transgresywność z powodzeniem może być akceptowana wraz z „dobrodziejstwem inwentarza”.

## TRANSGRESYWNOSĆ JAKO IMPLIKACJA DZIEDZINY ZAINTERESOWANIA

Przyjrzyjmy się zatem, co przemawia za transgresywnością pisarstwa teoriopolitycznego. W sukurs przychodzi bogata refleksja nad poznawczymi możliwościami nauki o polityce i tego, jakie są warunki tych możliwości. Nie sposób przywołać jej w całości ani jej większej części, odnoszę się więc do kilku istotnych z perspektywy tematu punktów.

Należy zgodzić się z Arturem Laską, iż politologia wymaga „badania niekwantyfikowalnych wymiarów polityki”, co wyklucza podejście instrumentalno-mechaniczne, ignorujące kulturowy wymiar procesów politycznych. To ten ich kontekst sprawia, że wykluczone jest techniczne potraktowanie zależności między działaniem a rezultatem. Laska podkreśla, iż poza obiektywną płaszczyzną polityki (konglomerat rezultatów) mamy także do czynienia z subiektywną (m. in. różne postrzeganie i odczuwanie, dobór metod i świadomość, kwestie aksjonormatywne). Tej ostatniej towarzyszy narracyjność, dyskursywność polityki (m. in. znaczenie argumentacji politycznej). Ten rys sfery polityki prowadzi autora do uznania interpretacji za „imperatyw badawczy politologa”, która wprawdzie ma swoje ograniczenia poznawcze, lecz zarazem pozwala na uchwycenie rozmaitych płaszczyzn polityki oraz wejście w interakcje z konkurencyjnymi propozycjami naukowymi (Laska, 2020). Nie zmienia to jednak faktu, iż wciąż mowa o warsztacie naukowym, który musi przystawać do swego

przedmiotu, a nie wyobrażeń na jego temat. W związku z czym repertuar praktyk deskryptywnych i analitycznych musi być równie szeroki, co repertuar praktyk społecznych i politycznych. Z tymi jednak politolog-teoretyk mierzy się w toku swojej pracy, uruchamiając pokłady kreatywności w procesie teoretyzowania. To wyobraźnia twórcza, zdolność do generowania pomysłów przynosi wymierne skutki naukowe pod postacią rozwiązań teoretycznych konkretnych problemów (Pierzchalski, 2017, s. 26 i n.). Filip Pierzchalski przekonuje, że niezbędny jest w tym celu „moment zawieszenia” obowiązujących schematów, zaplecza pojęciowego, metodologicznego i teoretycznego, aby dokonać twórczych innowacji teoretycznych, ale i na nowo móc formułować przedmiot badania (Pierzchalski, s. 35 i n.), który ma charakter dynamiczny.

W rezultacie transgresja dotyka aspektu treści, narzędzi poznawczych oraz aspektu formy w rozumieniu pisemnego wyrazu myśli, jak również w specyficznym połączeniu tych dwóch aspektów, gdzie konwencje, sztywne struktury wywodów ustępują miejsce swoistej *ciągłości teoretyzowania*. Jest ona ufundowana przede wszystkim na logicznej spójności, wrażliwości pojęciowej, rekonstrukcji mechanizmów i relacji, czujności co do intencji i interesów (po stronie badacza i przedmiotu), wyekstrahowaniu fragmentu rzeczywistości. Ten proces niekonięcznie wspiera obligatoryjność hipotezy, nazwania i zaaplikowania konkretnej metody, oczekiwanie konkretnych wniosków. Ta swoista scholastyka nierzadko skutkuje większym zaciemnieniem problemu niż jego lepszym zrozumieniem. Potrzeba zatem akceptacji wobec niedoktrynalnego postrzegania form wypowiedzi, korespondujących ze społeczną materią, jaką jest sfera polityczna. W tym sensie klasyfikacja wypowiedzi pod względem gatunkowym nie może pozostać nienaruszona – lub przynajmniej owo naruszenie trzeba dopuszczać – gdyż jej skostniałe formy przestaną pełnić funkcję sfery „dyskursywnego uprawomocnienia” naukowej aktywności teoretyków polityki (zob.: Nocoń, 2017). To w niej bowiem dokonuje się ewaluacja tej refleksji, w oparciu o dynamikę akademickiego dyskursu, który przecież ma w sobie silny – w pewnym sensie uwiarygadniający go – pierwiastek społeczny i czucie właściwe do tej dziedziny dociekań.

W związku z powyższym jako ważką konkluzję wypadnie przyjąć, iż w sytuacji, gdy pogodzimy się z „ułomnościami” praktyk poznawczych skupionych na rzeczywistości społeczno-politycznej, to miarą rzetelności może okazać się paradoksalnie „słaba teoria” niż taka, która przyniesienie konkretne rozstrzygnięcia. Jak przekonuje Przemysław Czapliński, źródłem uczciwości intelektualnej jest uznanie, iż „kompletna metoda”, pewna ścisłość i sztywność poznawcza jest

w obecnej kondycji rzeczywistości i humanistyki niemożliwa (Czapliński, 2017 s. 10). Tę słabość z powodzeniem można transponować na wypowiedzi badaczy, gdzie kompletność formalna tekstu nie zawsze odpowiada takim możliwościom uchwycenia badanego fenomenu. Analogia do świata polityki i świata analizy polityki zdaje się być aż nazbyt jaskrawa.

Ową transgresywność zatem należy rozpatrywać w ścisłym związku z przedmiotem politologii i procesem jego uteoretyzowania. To one bowiem nie tylko ją uzasadniają, ale wymuszają na warsztacie badacza, czyniąc go aktualnym i adekwatnym. W związku z czym, równoprawny status tego typu piśmiennictwa powinien zapewniać mu miejsce w dorobku politologicznym i nauk społecznych, jako że stanowi niezbywalną konsekwencję natury przedmiotu i warunków poznania.

### KIERUNKI POSZUKIWAŃ

Dowodząc transgresywnego charakteru wysiłków politologicznych, a teorio-politycznych w szczególności, pojawia się pytanie kolejne, a mianowicie o to, jak można te cechy z pożytkiem konsumować. Dostrzegam trzy kierunki, nad którymi warto się pochylić, z czego dwa z nich należy rozumieć jako tropy do podjęcia, a jeden jako postulat. Kształtują one, jak sądzę, środowisko, w którym ta transgresywność realizuje się i pełni funkcję rozwojową.

Stanisław Ossowski już przed laty zwracał uwagę, iż badania rzeczywistości społecznej zawsze przynoszą pewne skutki: „Słowo, które jest tworzywem prac naukowych, jest również narzędziem działania” (Ossowski, 1967, s. 108). Nie miał na myśli tylko badań stosowanych, lecz wszelką „produkcję naukową”, zajmującą się takimi czy innymi zjawiskami ze świata społecznego. Koreponduje z tym konstatacja Stefana Nowaka na temat typów konsekwencji działań naukowych, które mają dwojaki charakter: socjotechniczny i ideologiczny. Ten pierwszy dotyczy przełożenia wyników badań na życie społeczeństw, możliwości przekształcania rzeczywistości. Ten drugi natomiast dotyczy oddziaływania na świadomość społeczną jednostek i całych grup społecznych, skłaniania do pewnych zachowań, kształtowania ich systemu wartości, przekonań, np. co do własnego interesu i miejsca w strukturze społecznej (Nowak, 2012, s. 28). Przystwojenie tego performatywnego wymiaru piśmiennictwa z obszaru nauk społecznych pozwala na metodyczne operowanie jego potencjałem, przekraczającym umowną granicę tego, co naukowe, i tego, co społeczne, względnie polityczne. Dorobek ten

bowiem składa się na cały zasób kultury, który – jako badacze – tworzymy i eksplorujemy. W tym znaczeniu piśmiennictwo naukowe jest również narzędziem kształtowania świadomości, w tym samoświadomości badaczy.

Drugim kierunkiem, a właściwie postulatem, jest esej. Gatunek ten często wywołuje pejoratywne skojarzenia, jako forma sama dla siebie, pozbawiona oczekiwań co do standardów. Tymczasem esej (franc. *essay* – próba) ma swoją długą tradycję humanistyczną (w filozofii, myśli społeczno-politycznej), a w jego definicjach odnajdziemy stwierdzenia, iż ma on charakter „literacko-naukowy”, jest między innymi szkicem naukowym, rozwija interpretację zjawiska, docieka podstaw problemu, eksponuje perspektywę podmiotową (Kuźnik, 2015, s. 141–142). Inne źródła akcentują fakt, że esej jest rozprawą (naukową lub literacką), która łączy w sobie prozę literacką i naukową (*Encyklopedia PWN*, 2022). I jakkolwiek napotykamy wnioski, że esej jest daleki od dyskursu naukowego (zob.: Kuźnik, 2015, s. 157), to po pierwsze, jest to stwierdzenie na temat dyskursu naukowego; po drugie, nie przekreśla to naukowego zastosowania eseju. Wszak wyróżniamy esej formalny, właściwy dla środowiska naukowego, którego walory artystyczne są na drugim planie. Jest on podporządkowany celowi, wyróżnia się logiczną strukturą i wnikliwą analizą, precyzją, ale i odzwierciedla tok rozumowania autora (Kaliszewska, 2010, s. 127 i n.).

Stanie się to jeszcze jaśniejsze, gdy przyjrzymy się elementom opisu eseju przez pryzmat wspomnianej *ciągłości teoretyzowania*, o której była mowa w poprzednim punkcie. Dostrzegalna jest ich zbieżność w intencjonalności, wywodliwości, logicznej strukturze i świadomości pojęciowej i poznawczej. Zwróćmy uwagę ponadto na niegdysiejszy sposób uprawiania pisarstwa naukowego, by dla przykładu przywołać jednego z najwybitniejszych socjologów polskich, Stanisława Ossowskiego. Język i budowa jego prac nie zawsze odzwierciedlają współczesne rygory, zaś przełomowość stawianych tez wyprzedzała niejednokrotnie myśl zachodnią, np. w kwestii „więzi magicznej”, dzięki której tworzy się naród (zob.: Ossowski, 1946). To ta forma pozwala z jednej strony zasygnalizować wątpliwości i próby ich rozwikłania, z drugiej natomiast pozwala na śmiałe tezy. Eсей umożliwia bowiem zdystansowanie się od aksjomatyki (Kaliszewska, 2010, s. 125–126). Jak zauważa Mirosław Karwat, ten gatunek wypowiedzi był postrzegany negatywnie, jako nazbyt prowokacyjny, pozostając w opozycji do gatunków miarodajnych budził wątpliwości jako gatunek graniczny. Własne sądy, twórczy rekonesans na tle sztywno ustanowionych demarkacji gatunkowych nie były postrzegane jako wkład w dorobek naukowy. Tym bardziej że nie zawsze

jest to przestrzeń prezentacji wiedzy pozytywnej, lecz poszukiwania naznaczone niepewnością i otwartością na to, gdzie nas doprowadzą (Karwat, 2004, s. 21–22).

W obliczu tych uprzedzeń gubiła się ważna funkcja, jaką niósł ze sobą ten gatunek, a nad którą pochylił się swego czasu Theodor Adorno. Esej według niego jest przede wszystkim formą krytyczną, która mierzy się z dezaprobatą ze względu na swoją nieproduktywność i swobodę wyrazu myśli. W tym klimacie ujawnia się pejoratywna opozycja: „człowiek faktów lub człowiek bujający w obłokach”, by – jak powiada Adorno – napiętnować wysiłek zmierzający do zgłębienia do tego, co obiektywne, co za fasadą. Temu wszak ma służyć esej (Adorno, 1990, s. 80 i n.). Sama forma w interesującym mnie kontekście znamionuje treść i przypisane jej zadanie, co zdaje się być oczywiste, to jednak na gruncie analizy sfery politycznej wyraża postawę wobec sporu o kształt i funkcję nauk społecznych w ogóle.

Zarysowuje się tutaj korespondencja z – i to jest trzeci kierunek – programem „slow science”, czyli nauki nieśpiesznej. Nie jest to jednak nauka ślamazarna, lecz taka, którą cechuje spokojny, rozważny tryb prowadzenia badań z czasem do namysłu (Domańska, 2017, s. 41). Ewa Domańska przywołuje także określenie „humanistyki wyciszenia”, która zmierza do krytycznego, spokojnego zgłębienia problemów badawczych, a jej celem jest wytworzenie wiedzy prowadzącej do lepszego zrozumienia palących problemów współczesnej rzeczywistości. Program „nauki nieśpiesznej” w opozycji do aktualnych procesów (kapitalizacja, korporatyzacja, koncentracja na zysku i mierzalnych wynikach) dotyczących akademii, w pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych przybrał formę globalnego ruchu „Slow Science Movement”. Wywołana dyskusja artykułowała niepokoje o skutki pospiesznej nauki, takie jak nierzetelność badań i nietrafność wyników. I tak w 2006 roku naukowczyni Lisa Alleva publikuje w „Nature” list, w którym opisuje negatywne procesy, jakie są udziałem współczesnych naukowców, a mianowicie tendencje do intensywnego prowadzenia badań („do nieprzytomności”) w duchu *fast science*. Przekonuje, że jest to złudna strategia, bo prowadzi do niszczenia nauki, podczas gdy korzyści ze *slow science* są niepomiarne większe. Pozwala ona doświadczać aktualnej rzeczywistości, zapoznawać się z literaturą i w rozważny sposób projektować badania. Tak rozumiana według Alley naukowa ma być o wiele bardziej satysfakcjonująca niż praca w nadmiernym wymiarze godzinowym, czy też wyczerpujące dążenia do habilitacji i grantów (Domańska, s. 53–57). Ten apel nie był odosobniony. W 2010 roku grupa naukowców z Niemiec publikuje „Slow Science Manifesto”, w którym argumentują, że nie są przeciwni przyspieszeniu w nauce (napływ publikacji, PR, specjalizacje etc.), temu jednak winien towarzyszyć czas do namysłu, na porażki, dialog itp., czego

nauka ich zdaniem wymaga. Kończą tekst słowami: „Prosimy o cierpliwość, kiedy myślimy” (Slow Science Academy, 2010; Domańska, 2017, s. 55). Program nauki niespiesznej koreluje z refleksją teoriopolityczną, w dużej mierze bowiem oddaje proces twórczy, jaki jej towarzyszy. Nierzadko jest on czasochłonny, mozolny i nie przynosi wymiernych korzyści. Efekt, jakim jest artykuł lub książka, bywa mało spektakularny, bo i nie ma charakteru odkrycia naukowego, mimo że jest poparty trudem włożonym w studia nad literaturą, konstrukcją takiej pracy, spójność logiczną, wrażliwość teoretyczną i metateoretyczną.

Konkludując, te trzy kierunki poszukiwań przemyślane w kontekście teorii polityki, jak sądzę, pozwalają z pożytkiem dla całej politologii dyskutować tę transgresywną specyfikę pisarstwa w obszarze tej subdyscypliny. Wydarza się to na kilku poziomach: świadomości, która przez to pisarstwo może być budowana; gatunku wypowiedzi, który zapewni przestrzeń do twórczej krytyki; procesu tworzenia, któremu bliższa jest cecha refleksyjności niż produktywności i miarodajności w efekcie. Zarazem wszystkie pozostają w ścisłej relacji z naukowością, podejmując na poziomie formy polemikę z takim czy innym paradygmatem tę naukowość fundującym, ale i nieustannie negocjując jego granice.

## KONKLUZJE

W rezultacie zaprezentowanych rozważań zarysowują się przynajmniej trzy istotne stawki dla pisarstwa w polu teorii polityki stanowiące o jego transgresywności. Po pierwsze, twórcze rozwijanie procesu teoretyzowania, realizujące się w *ciągłości teoretyzowania*, wymykającej się schematowi analityczno-empirycznemu. Po drugie, prezentacja oryginalnych interpretacji zjawisk w powiązaniu z analizą metateoretyczną, nie aspirującą do odkrywania wyjaśnień przyczynowo-skutkowych. Wreszcie po trzecie, wszystkie powyższe wymagają adekwatnie swobodnej gatunkowo formy wyrażania refleksji naukowej, która abstrahowałaby od sztywnych podziałów literackich i pozwoli na operowanie szerokim repertuarem heurystyk.

Uwzględnwszy wspomniane na wstępie reguły formalne, analizowana transgresywność teorii polityki jawi się jako immanentna, zwłaszcza w stosunku do reguły instytucjonalnej. Wynikają z tego dwa ważne wnioski. Pierwszy z nich zakłada, że transgresywność jest zakorzeniona w innych interesach poznawczych, spośród których przynajmniej część wykazuje się ambicjami emancypacyjnymi, które według Jürgena Habermasa, powinny odpowiadać naukom społecznym



w opozycji do interesów technicznych (typowych dla nauk analityczno-empirycznych) i praktycznych (typowych dla nauk humanistycznych, interpretacyjnych). W interesach emancypacyjnych ma wyrażać się krytyczne posłannictwo nauk społecznych, oparte na swoistej demistyfikacji ideologicznych norm organizujących życie społeczne (Habermas, 1984; Czarnocka, 2016). Natomiast drugi wniosek prowadzi do spojrzenia na transgresywność jako na strategię naukową, z uwzględnieniem sposobu tworzenia i formy wypowiedzi, która podważa aktualne wzorce naukowości i dąży do naukowego uważnienia swoich wytworów (Bourdieu, 1984, s. 95).

Ambicją zaprezentowanej w niniejszym artykule interpretacji charakteru pisarstwa w polu teorii polityki bynajmniej nie jest chęć argumentowania za potraktowaniem tego typu pisarstwa niejako „zamiast”, jako alternatywy wobec pozostałych, lecz ukazania go jako komplementarnego, jako równoprawnego w dorobku politologicznym, które trafnie oddaje problematykę przedmiotu, a także swoistego rozejmu z intencjonalnością badawczą, pozwalającego na jej ekspresję. W tym kontekście nie zgodzę się z Pierre'em Bourdieu twierdzącym, iż ze względu na logikę pola naukowego należy odrzucić wizję wspólnoty naukowej (Bourdieu, s. 88). Taka perspektywa byłaby nazbyt posępna. Wspólnota jest niezwykle potrzebna nauce, stąd dążenie do niej wydaje się ważnym elementem życia akademickiego. Warunkiem jej zawiązania jest jednak świadomość różnorodności praktyk i strategii naukowych, ich specyfiki pisarskiej, w tym tych negocjujących aktualne normy, oraz uwikłań naukowych kryteriów.

#### BIBLIOGRAFIA:

- Adorno, Th. W. (1990). Esej jako forma. W: Tenże, *Sztuka i sztuki. Wybór esejów* (s. 79–99). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Ajdukiewicz, K. (1983). *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*. Warszawa: Czytelnik.
- Bourdieu, P. (1984). Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy. W: E. Mokrzycki (red.). *Kryzys i schizma 2. Antyścientystyczne tendencje w socjologii współczesnej* (s. 87–126). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bourdieu, P. (2007). *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*. Kraków: Universitas.
- Czapliński, P. (2017). Sploty. *Teksty Drugie*, 1, 9–17.
- Czarnocka, M. (2016). Nauka konstytuowana przez interesy. O koncepcji Jürgena Habermasa. *Filozofia i nauka. Studia filozoficzne i interdyscyplinarne*, 4, 61–80.
- Domańska, E. (2017). Sprawiedliwość epistemiczna w nauce zaangażowanej. *Teksty Drugie*, 1, 41–59.

- Encyklopedia PWN (2022). Esej. Pobrane z: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/esej;3898619.html>.
- Habermas, J. (1984). Analityczna teoria nauki i dialektyka. (Na marginesie kontrowersji między Popperem i Adorno). W: E. Mokrzycki (red.). *Kryzys i schizma 2. Antyścjen-tystyczne tendencje w socjologii współczesnej* (s. 47–86). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kaliszewska, M. (2010). Bogacenie warsztatu pedagoga o esej. *Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne*, 19, 123–144.
- Karwat, M. (2004). Metodologiczne przewartościowania politologów. *Studia Nauk Politycznych* (2 seria), 1, 7–24.
- Kołodziejczak, M. (2018). Między porządkami – o transgeniczną wyobraźnię polito-logiczną. *Teoria Polityki*, 2, 131–144.
- Kozielecki, J. (1987). *Koncepcja transgresyjna człowieka. Analiza psychologiczna*. War-szawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kozielecki, J. (2002). *Transgresja i kultura*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Kozielecki, J. (2004). *Społczeństwa transgresyjne. Szansa i ryzyko*. Warszawa: Wydaw-nictwo Akademickie „Żak”.
- Kuźnik, J. (2015). Językowe wyznaczniki eseju jako gatunku wypowiedzi. *Językoznaw-stwo. Współczesne problemy, badania i analizy językoznawcze*, 9, 141–160.
- Laska, A. (2020). O niezbędności politologicznej interpretacji – subiektywność i narra-cyjność jako determinanty warsztatu politologa. *Teoria Polityki*, 4, 167–182.
- Merton, R. K. (2002). *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnic-two Naukowe PWN.
- Młyńczyk, Ł. (2015). Metateoretyczna analiza arkusza recenzyjnego czasopisma indek-sowanego „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”. *Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne*, 47, 43–62.
- Nocoń, J. (2017). Dyskursywne uprawomocnienie refleksji teoretycznej w nauce o poli-tyce. *Teoria Polityki*, 1, 63–77.
- Nowak, S. (2012). *Metodologia badań społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ossowski, S. (1946). Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny. *Mysł Współczesna. Czado-pismo naukowe*, 2, 154–175.
- Ossowski, S. (1967). Nauki humanistyczne a ideologia społeczne. W: Tenże, *O nauce. Dzieła. Tom IV* (103–124). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pierchalski, F. (2017). Wyobraźnia twórcza – o źródłach teoretyzowania w nauce o polityce. *Teoria Polityki*, 1, 25–43.
- Richardson, L., Adams St. Pierre, E. (2009). Pisanie jako metoda badawcza. W: N. K. Den-zin, Y. S. Lincoln (red.). *Metody badań jakościowych*. T. 2 (s. 457–482). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Trędota, I., Łazarz, M. (2003). Trzy neopozytywistyczne koncepcje zdań protokolarnych. *Pisma Humanistyczne*, 5, 39–50.
- Strzelecki, J. (1996). Wstęp do wydania polskiego. W: D. Riesman i in., *Samotny tłum* (s. 5). Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA.

- Slow Science Academy (2010). Slow Science Manifesto. Pobrane z: <http://slow-science.org/>.
- Słownik Języka Polskiego PWN (2022). *Fresk*. Pobrane z: <https://sjp.pwn.pl/szukaj/fesk.html>.
- Sztandar-Sztanderska, K. (2010). *Teoria praktyki i praktyka teorii. Wstęp do socjologii Pierre'a Bourdieu*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Warczok, T., Dębska, H. (2019). Nierówności w nauce i ich uwarunkowania: polskie (sub)pole filozofii prawa. *Przegląd Socjologiczny*, 68(2), 55–79.